

DEPTANIE KAPUSTY

(Na scenie: matka, ojciec, dwie córki- te kończą sprzątanie izby- i dwóch synów)

MATKA-No... jak ta, Józek? Hebel żeś uryktował?

SYN -Ano, jużci, gotowy.

MATKA-A wypucowałeś go porządnie?

SYN-No pewnie, matulu.

MATKA-Stary, a beczka?

OJCIEC-A dyć już trzy dni tymu, zem ją wyszorował i wyparzył.

MATKA-No dziouchy! Izba wypucowano, rokladojcie płachty! A wy chłopoki po kapuste! Ino patrzyć, jak się baby i dziouchy z sąsiedztwa poschodzą. Migiem robota pójdzie.

(stukanie, wchodzi dwie kobiety z dziewczynką)

SĄSIADKA 1 – Pochwalony Jezus Chrystus!

MATKA – Na wieki wieków!

SĄSIADKA 2 – No jak tam, Maryś? Bierzecie się do kiszynio kapusty?

MATKA - Ady już prawie wszystko uszykowane.

SĄSIADKA 1 –Dobrze, coście zdążyli przed końcem października. Potym mogłaby się zepsuć, a nie ukisicć.

MATKA - Dobrze godocie.

SĄSIADKA 2 – No to bierzmy się do roboty! W imie Ojca i Syna... Ty tyz, Zosiu pomogoj... A wystroiłaś się jak na tańce! Przeposz się chocioz zapaskom, by nie ubabrać odświyntnego ubranio...

SĄSIADKA 1 - Łoj te młódki... im ino hulanki w głowie...

MATKA - A nie narzekojcież, Jaguś. My przecie tyż tak downij robiły... Podeptało się kapuste, to i pohulać się potym chciało

(stukanie, wchodzi następne kobiety z dziewczynką)

SĄSIADKA 3- Pochwalony Jezus Chrystus! Przydadzą się wom jeszcze jakie rynce do pomocy?

MATKA - Na wieki wieków! Ady każde rynce dziś potrzebne. Szybciej robota pódzie.

SĄSIADKA 4 –No, ino ta dokładnie oczyścicie jom z twardych liści, a i kaczany powyżnojcie .

(obieranie z liści, wycinanie kaczanów, układanie główek na płachtach)

SĄSIADKA 2 - Łoj, co by to było, kieby zabrakło tyj kiszonyj kapusty? Kapusta to jak pół aptyki!

SĄSIADKA 1 - Świynto racja, świynto racja! To i sok dobry z nij i na kaca i na nerwy, a na bolonce nogi, na wrzody, na wypryski... najlepsze okłady z kapuścianych liści.

SĄSIADKA 3- Nooo... a na niestrawność, na wrzody żołądka? Tyż kapusta nojlepszo. A i gardło jak boli, to sokiem z kapusty dobrze przepłukać.

SĄSIADKA 4- A wiyecie wy choć, skond się ta kapusta wziyna?

(wszyscy wzruszają ramionami)

SĄSIADKA 4 (*kontynuuje*) Był kiesik taki król Tracji. Likurg się chyba nazywał. Straśnie się mu nie podobali ludzie, którzy nie umieli pionu utrzymać. Zakozół więc hodowli winorośli, zniszczył winnice, by ludzie ni mieli kłopotu z tym pionem. Rozgniywoł tym boga wina i winnyj latorośli Dionizosa, który pokoroł króla szalyństwym, a gdy szalony płakoł nad swym losym, to z tych jego płaczek wyrosłały główki kapusty. Kapustę kochała ludzkość przez wszystkie czasy, nojpewnij za to, że łagodzi objawy nojstarszyj choroby, po naszymu kaca.

MATKA - No, sporo już ukrażane. Wrzycojmy pomału do beczki!

SĄSIADKA 1 - A nie zapomnijcie ta posolić dobrze, a kminku troche wrzucić, a marchwi...

SĄSIADKA 2- A i jabka całe ciepniście. Dziecyska w zimie strażnie lubiom takie jabka z kapusty. No i zdrowe to dło nich.

(*Stukanie, do izby wchodzą chłopcy z muzykantem*)

CHŁOPIEC 1 – A witajcież, gospodynii i wszystkim pochwalony!

MATKA - Jeszcze i wos tu przywiedło?

CHŁOPIEC 2 – A bo to gwarno u wos dzisioj, że na pół wsi słyhyć.

CHŁOPIEC 3- A jak kolorowo w izbie! Aż bez okna ta tyncza na wieś się rozchodzi.

SĄSIADKA 3 – A bo się tyż wystroiły te młódki, kieby na wesele!

SĄSIADKA 4- Pewnie wiedziały, że się chłopoczyska zwlekom ze wsi. Jakby tyż miało być inaczyj.

MATKA - No, chłopcy! To trza się brać za deptanie. Pokoźcie się mi, który tyż z wos będzie najlepszy. Tyś chuderlok. Tyś krzte za mały... O! Ty będziesz w som roz.

SĄSIADKA 3- No, siadoj tu na ławie i wsadzoj nogi do balijki. Trza ci je porządnie wyszorować.

SĄSIADKA 4- A i pazury trza obciąć. Czyściuśkie nożyska być muszom.

AGATA- No chłopcy! Bierzcie go i wkładajcie do beczki.

SĄSIADKA 1- A my ci pośpiywomy, coby ci się lepij deptało.

(*śpiew- „Za las, chłopcy za las”*)

MATKA - Czekaścież, bo my tu śpiewomy, bajomy, a tyn nas biydok już ze sił opodo. Trza mu ta ku pokrzepiyniu co podać.

(*polewają kieliszek wódki*)

OJCIEC - No, wypijże se, coby ci się lepij deptało. Ino patrzeć, jak kapusta sok puści.No... no... dosyć już... Łakome to na okowitę jak kot na mleko.

MATKA - No, siadojcie ludzie kochane. Co jest, to zjemy. A czynszujcie się, boście się wszyscy narobili.

(*jedzą, opowiadają, rozmawiają ; muzyk z cicha zaczyna coś przygrywać*)

SĄSIADKA 3- Ady zagroście tak od ucha! Zaśpiywomy se wesoło.

(śpiew: Hej, od Krakowa jadę)

CHŁOPIEC 3- No, gospodarzu...udeptane porządnie. Kapusta sok puściła.

OJCIEC - No to trza teraz beczkę porządnie przykryć i przycisnąć kamiyniym. I do ciepła z niem! Żeby kapuśnica puściła.

SĄSIADKA 1- A nie zapomnijcie se co pore dni nakłuć kapuste, żeby gazy uciekły i żeby nie zgorzkniała.

(Wszyscy siedzą przy stole, częstują się i opowiadają swobodnie różne dawne, zabawne historie, co rusz słychać gromkie śmiechy; opowieści przerywane są równie wesołymi przyśpiewkami)

CÓRKA 1 - Matulu, kiej my już skończyli pozwólcieź nom pohulać.

MATKA - A dyc hulojcie, pókiście młodzi. Na starość to już się wom nie będzie chciało.

SĄSIADKA 2 – To oni niech ta hulają, a my bierzmy się do chałup... Rano trza zaś wstać. Bóg zapłać wom za wszystko i ... z Bogiym ostańcie..

MATKA – Bóg wom zapłać za pomoc...

OJCIEC – My tyż się matka bierzmy do spanio... Młódź niech się ta bawi.

(Starsi wychodzą; młodzież bawi się wesoło)